

Trzecia wartość

Ostatni felieton Jana Pospieszalskiego „Nie bójcie się polskości” zachęcił mnie do podtrzymania tematu, tym bardziej że sprawą wychowywania młodych Polaków na emigracji zajmowała się całymi latami śp. prof. Danuta Mostwin z USA, którą miałem zaszczyt poznać i trochę popularyzować w Polsce jej naukowe dokonania. Obok licznych esejów i powieści w języku polskim Danuta Mostwin publikowała prace naukowe w języku angielskim, a Jej praca doktorska „Transplanted Family” (Rodzina przeszczepiona) ukazała się w 1980 roku w wydaniu książkowym (wydawnictwo Arno Press). Książką idealnie pasującą do rozważań Jana Pospieszalskiego jest zaś inna, pod tytułem „Trzecia wartość”, wydana jeszcze za PRL-u z cenzorskimi ingerencjami, a potem w 1995 roku już w całości, nakładem Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Jeżeli jest tak, jak pisze Jan Pospieszalski, że pracownicy socjalni i pielęgniarki środowiskowe bałamucają rodziców mówiąc, że uczenie za granicą dzieci języka polskiego utrudni maluchom dobre poznanie języka kraju osiedlenia, to trzeba wiedzieć, że dzieciom tym wyrządzana jest krzywda. Krzywdzą dzieci także ci rodzice, którzy są przekonani, że „warunkiem dobrego startu jest pełna asymilacja i odcięcie się od polskości, bo dwa języki sprawiają, że dzieciom pomiesza się w głowie”. Jest właśnie odwrotnie, co udowodniła prof. Danuta Mostwin. Badając przez 40 lat polską diasporę w USA, losy różnych fal emigracji, które nazwała umownie - żołnierską, konsumencką, solidarną, milczącą i ostatnią, którą określiła jako magisterską, doszła do wniosku, że „trzecia wartość” to energia wytworzona na skutek konfrontacji jednostki (i jej wartości) z nowym układem. Są to konfrontacje kryzysowe, które wymuszają zdolności (co wymaga wysiłku) do ich rozwiązywania. „Konfrontacje i

rozwiązywanie kryzysów są następującymi po sobie fazami uczenia się, zwiększania wiedzy o nowym systemie i o sobie samym” – pisze Danuta Mostwin. W rezultacie, zauważa, że prowadzi to do innego, bogatszego sposobu myślenia, zwiększonej niezależności i świadomości własnego rozwoju. „Ta świadomość własnego rozwoju, konfrontacja z sobą samym to jest właśnie „trzecia wartość”.

Dlatego tak istotne jest uczenie dzieci na obczyźnie języka rodzinnego, jako ważnego elementu kultury miejsca pochodzenia rodziców czy dziadków. Kultywowanie języka, religii, historii, tradycji, obyczajów i równoczesne wzrastanie w języku i kulturze kraju pobytu można też nazwać „synergizmem”, albo jak stwierdził prof. Jerzy Zubrzycki „asymilacją bez wynarodowienia”. Proces ten jest oczywiście bardzo trudny, bo wymaga szczególnego poświęcenia ze strony dzieci jak i rodziców. Ale warto, gdyż z czasem wytworzy się w człowieku owa „trzecia wartość”, niezwykle atrakcyjna dla innych ludzi.

Praca naukowa prof. Danuty Mostwin polegała na licznych ankietach kierowanych do środowisk Polonii amerykańskiej, ale nie tylko. Jej syn Jacek urodzony po wojnie w Londynie znalazł się wraz z rodzicami i dziadkami w Ameryce. Matka, studentka medycyny na Uniwersytecie Podziemnym w Warszawie, ojciec Cichociemny zrzucony do walczącej Polski, przedwojenny „dwójkarz”, rozpoczęli nowe życie na emigracji. W Baltimore, w którym zbudowali polski tradycyjny dom, rozmawiali po polsku. Do dziś Jacek mówi pięknym językiem polskim, bez żadnego obcego akcentu. Mostwinowie zdobyli solidne amerykańskie wykształcenie. Danuta wykładała na kilku uniwersytetach socjologię, Jacek został cenionym lekarzem urologiem i profesorem w słynnym John Hopkins Hospital. Dziś pomaga także młodym lekarzom z Polski przyjeżdżającym na lekarskie praktyki. Nie mogą się nadziwić jego znajomości

polskiej historii, literatury, sztuki. Są pełni podziwu dla jego medycznej wiedzy oraz zachowania polskiej tożsamości i kultury. Jacek Mostwin jest równocześnie Polakiem i Amerykaninem. Osiągnął to, o co zabiegali jego rodzice. Zdobył tę tak zwaną „trzecią wartość”. Wzbił się na wyżyny intelektu i świadomości własnego rozwoju. Jest osobą niezwykle cenną i atrakcyjną zarówno dla Amerykanów jak i dla Polaków. Posiada wysoki status społeczny, ceniony jest jako lekarz i naukowiec, ale ma jeszcze coś, co stanowi o jego dodatkowej sile, magnesie. Niesie w sobie równocześnie polską i amerykańską kulturę i język. To przyciąga do niego nie tylko innych byłych emigrantów czy pokolenia Amerykanów polskiego pochodzenia, ale także urodzonych w Polsce Polaków poszukujących dla siebie miejsca w Stanach Zjednoczonych. Jest dla nich wspaniałym amerykańskim przewodnikiem, doradcą i autorytetem. Dlatego warto zadać sobie trud takiego wychowania dzieci na obczyźnie, aby mogły one później służyć swoją wiedzą i doświadczeniem zarówno w kraju pobytu jak i w kraju pochodzenia rodziców. Staną się wówczas szczególnie wartościowi. Warunkiem wstępnym jest pilna nauka języka polskiego, szczególnie w pierwszej fazie, kiedy silna jest jeszcze więź rodziców ze swoim dzieckiem.

www.wojciechreszczyński.pl

132 wSieci 10.09.2018